



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Miłoserdzie to słowo wciąż mało popularne, trochę nawet wstydlive. „Bo trzeba twardym być, nie miękkim” – jak chce jeden z telewizyjnych bohaterów. Są jednak twardziele, którym do szczęścia potrzebne jest bycie aniołkiem (s. IV-V). Takich jest coraz więcej w naszych parafiach. Potrafią oni dzielić się nie tylko regularnie i z honorem, ale także i czerpać z tego prawdziwą radość. Pomagają im Boży pośrednicy. Kto to taki? Zapraszamy do lektury.

„Nie lękajcie się – Odwaga świętości”, czyli Dzień Papieski w Jeleniej Górze

Tam warto być

W następną niedzielę we wnętrzach kościoła pw. śś. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze zabrzmiały strofy „Misterium Przebaczenia” w hołdzie Janowi Pawłowi II.

Misterium Przebaczenia – przygotowali wspólnie dwaj znani kompozytorzy – Hubert Kowalski i Paweł Bębenek. – Już samo to oraz fakt, że w kościele zagra Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej powinno być dostateczną zachętą, aby wysłuchać tego koncertu – mówi ks. Jacek Saładucha, współorganizator Dnia Papieskiego, który odbędzie się 10 października.

Wśród wykonawców misterium znajdą się także Andrzej i Katarzyna Lampertowie oraz Anna Grygiel. Akompaniować im będą m.in. Piotr Ba-



Uczestnicy warsztatów muzycznych wezmą udział w wykonaniu „Misterium Przebaczenia”

ron (na saksofonie), Maciej Adamczyk (na kontrabasie) i Helena Barszczewska (na cymbałach). Nad całością będzie czuwał dyrygent Hubert Kowalski. Scenografię tego niecodziennego wydarzenia przygotował legniczanie Grzegorz Niemyjski.

W ramach Dnia Papieskiego Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży przygotowało warsztaty muzyczne, które rozpoczną się już w piątek

8 października i potrwać do niedzieli. – W tym dniu ich uczestnicy wezmą udział w „Misterium Przebaczenia” – podkreśla ks. Jacek Saładucha. W warsztatach, nad którymi patronat objął bp Stefan Cichy, mogą wziąć udział zarówno dorośli, jak i młodzież. Zgłoszenia można składać na stronie internetowej: www.mdl.legnica.pl.

Mikołaj Plank

Ostatni sprawdzian Afgańczyków



Świętoszów. Polscy żołnierze przygotowujący się do wyjazdu do Afganistanu od 1,5 roku. Dziś ich umiejętności ocenia się jako doskonałe

Zołnierze, przygotowujący się do misji VIII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie, szlifowali swoje umiejętności. Sprawdzano m.in. stopień przygotowania sztabów zgrupowań bojowych do przejęcia odpowiedzialności w polskiej strefie w prowincji Ghazni. – Ćwiczenia przeprowadzono przy użyciu interaktywnego systemu symulacji pola walki i zdarzeń, z którymi prawdopodobnie przyjdzie się zmierzyć w Afganistanie – mówi kpt. Dariusz Kudlewski, rzecznik 10. BK Panc. ze Świętoszowa. Ćwiczących żołnierzy odwiedził minister obrony narodowej Bogdan Klich i szef Sztabu Generalnego WP gen. Mieczysław Cieniuch, którzy tego dnia awansowali do stopnia podpułkownika mjr. Bogdana Rycerskiego. To on podczas misji pełnił będzie zadania w sztabie PKW.

Nowe Langusty



Do Bolesławca trafiło najnowocześniejsze uzbrojenie rakietowe, jakim dysponuje polska armia

BOLESŁAWIEC. Minister obrony narodowej Bogdan Klich odwiedził 23. Śląską Brygadę Artylerii. Wizyta była związana z przekazaniem jednostce nowego uzbrojenia w postaci m.in. zestawów rakietowych WR-40 Langusta oraz nowych zestawów radiolokacyjnych Liwiec. Są to nowoczesne systemy bojowe, obecnie testowane na wojnie w Afganistanie.

W trakcie spotkania padła deklaracja, że bolesławiecka jednostka zostanie niedługo przemianowana z brygady na pułk. Podniesie to znacznie możliwości operacyjne jednostki. Tego dnia odbyły się również pokaz działania dywizjonu artylerii oraz szkolenie z zakresu międzynarodowego prawa humanitarne, przeprowadzone przez PCK.

jr

Jeleń jak malowany

JELENIA GÓRA. W gmachu Urzędu Miasta postawiono wypchany symbol miasta, czyli jelenia. Specjaliści określają go jako czternastaka, czyli dorodnego, młodego samca. Ekspонат powstał ze skóry padłego zwierzęcia, a przygotowania do wystawy trwały prawie 3 miesiące. Jeleń został spreparowany dla Muzeum Przyrodniczego i po wystawie tam wróci, akurat na otwarcie nowej siedziby placówki w pocysterskim kompleksie w Cieplicach. Koszt wykonania preparatu dermoplastycznego (jak fachowo określa się wypchane

zwierzę) to ok. 10 tys. zł. Muzeum Przyrodnicze jest jedną z najbogatszych w ekspozycjach dermoplastycznych placówek w Polsce. Niestety, póki co, można oglądać jedynie cząstkę zbiorów, z których niektóre pochodzą jeszcze z kolekcji Schaffgotschów. Na wystawienie rozmaitych okazów, które w tej chwili nie mieszczą się w Pawilonie Norweskim i zalegają w magazynach, znajdzie się miejsce w zespole pocysterskim. Ten będzie od wiosny przyszłego roku remontowany i dostosowany do potrzeb muzealnictwa.

mio



Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach ma bardzo bogatą wystawę spreparowanych zwierząt

Cmentarz żydowski

LEGNICA. Zdzisław Kurzeja, konserwator zabytków z delegatury w Legnicy, chce odebrać Gminie Żydowskiej prawo własności zabytkowego cmentarza żydowskiego, znajdującego się przy cmentarzu komunalnym. W zeszłym roku w czasie wichury, która zniszczyła drzewostan w dużej części miasta, ucierpiała również ta nekropolia. Od tamtego czasu, mimo prób skontaktowania się z przedsta-

wicielami Gminy Żydowskiej, kirkiut nie został posprzątnięty. Stan macew jest fatalny. Wiele z nich jest wpisanych na listę zabytków, tak więc na właścicielu ciąży obowiązek dbania o ich wygląd, pod groźbą odebrania prawa własności. Władze Legnicy zadeklarowały współfinansowanie remontu pod warunkiem złożenia takiego wniosku.

jer

Dla kapłanów-żołnierzy

LEGNICA—OLSZTYN. Warmińska kuria archidiecezjalna wysłała zaproszenie do kapłanów, którzy odbywali w czasie studiów seminaryjnych zasadniczą służbę wojskową. Zaprasza ich na uroczystości dziękczynienia za dar wyniesienia na ołtarze bł. Jerzego Popiełuszki. W granicach archidiecezji warmińskiej znajduje się bowiem słynna jednostka wojskowa w Bartoszycach, gdzie w czasach Ludowego Wojska Polskiego znajdowała się specjalna kompania dla alumnów polskich seminariów. Tam też swoją służbę wojskową w latach 1966–1968 odbywał kl. Jerzy Popiełuszko. Uroczystości zaplanowano na 26 października w Bartoszycach. Data ta jest bardzo symboliczna, bowiem właśnie tego dnia w 1966 roku alumn Popiełuszko przekroczył bramę jednostki wojskowej, rozpoczynając bardzo ważny etap w swoim życiu, jakim była służba w wojsku.

mio



Wielu kapłanów naszej diecezji tak jak bł. ks. Jerzy służyło w Ludowym Wojsku Polskim

Jak dziadek z wnukiem

JELENIA GÓRA. Książnica Karkonoska zaprasza osoby starsze do wzięcia udziału w konkursie na napisanie historii dla swoich wnuków. Tematyka opowieści lub historyjki jest zupełnie dowolna. Może to być historia prawdziwa lub całkowicie zmyślona. Prace należy składać do 15 października br. Powinny być opatrzone godłem i przesłane na adres: Książnica Karkonoska, ul. Bankowa 27, 58-500 Jelenia Góra. Prace można również osobiście składać w wyznaczalni na I piętrze pod ww. adresem. Komisja konkursowa oceni

utwory do 5 listopada. Wręczenie nagród odbędzie się do 15 listopada. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu znajdują się na stronie internetowej: www.biblioteka.jelenia-gora.pl.

mio

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
 REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 664 006 673,
 Jędrzej Rams

Świadectwo wiary to dar Kościoła katolickiego na Wschodzie dla Zachodu

Mszy nie było, bo księdza nie było

O młodych Kresowiakach, „ziemiach wyzyskanych” i listach do kurii z **abp. Tadeuszem Kondrusiewiczem**, metropolitą mińsko-mohylewskim, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Przyjechał Ksiądz Arcybiskup do Polski specjalnie po to, żeby wziąć udział w Kresowianach?

ABP TADEUSZ KONDRUSIEWICZ: – Tak, specjalnie po to. Wasz władca mnie zaprosił, a że znamy się od dawna, to z chęcią przyjechałem.

Wiem, że w Kresowianach uczestniczył Ksiądz Arcybiskup po raz pierwszy. Podobało się?

– Przede wszystkim chcę podkreślić, że bardzo dobrze, iż takie spotkania są organizowane. Przede wszystkim dla tych ludzi, którzy tu przyjeżdżają. Bo mogą spotkać się, porozmawiać ze sobą mieszkańcy Białorusi, Ukrainy, Litwy. Z tych miejscowości, skąd kiedyś ich dziadkowie, może nawet i rodzice wyjechali i przyjechali tutaj. Dla mnie najpiękniejsze jest to, że Kresowiana związane są z życiem Kościoła. Trzeba pamiętać, że ci wszyscy ludzie są wierzący. Ci ludzie tam pielęgowali swoją wiarę, może nawet cierpieli za tę wiarę. I dzisiaj Kościół ich łączy najbardziej.

Co roku na Kresowianach nie brakuje młodzieży. Czy potkankowie ekspatriantów z terenów dawnych kresów II Rzeczypospolitej, często w trzecim lub nawet czwartym pokoleniu, też są – zdaniem Księdza Arcybiskupa – Kresowiakami?

– No, to trzeba by było najpierw tej młodzieży spytać, na ile oni są jeszcze Kresowiakami.

Musiabym więcej z nimi porozmawiać na ten temat. Cóż, ja spotygam na Białorusi wielu młodych ludzi z Polski, którzy przyjeżdżają do nas, żeby zobaczyć na własne oczy miejsca, gdzie urodzili się ich przodkowie. Bardzo często też piszą do kurii listy z prośbą o pomoc w zlokalizowaniu miejsca pochodzenia swoich dziadków i pradziadków. Te pisma przysyła właśnie wspomniane przez pana trzecie i czwarte pokolenie Kresowiaków. Dlatego sądzę, że ta więź ciągle istnieje. Z pewnością to nie są tacy sami Kresowiaci jak ich przodkowie, bo to są już Europejczycy, obywatele Unii Europejskiej, którzy nie wiedzą nawet, co to jest wiza. Ale to nadal ci sami Kresowiaci.

Skoro – zdaniem Księdza Arcybiskupa – ta międzypokoleniowa więź Kresowiaków nadal istnieje, to kto powinien ją pielęgnować, żeby nie osłabła? Kościół, samorządy czy może raczej indywidualni ludzie?

– Myślę, że ta troska powinna być udziałem wszystkich. Kościół także powinien mieć swój wkład. Przecież ci, którzy tu przyjechali po wojnie ze Wschodu, przywieźli ze sobą tradycje, które tutaj ożyły na nowo. A kto przywiózł na te tereny kult Matki Bożej Ostrobramskiej? Oni przywieźli. A ilu księży przyjechało z nimi! Przecież to była wielka pomoc, zwłaszcza tutaj, na tzw. ziemiach odzyskanych. Ja nie wiem, czy ja dobrze mówię – ziemię odzyskane, bo to różnie już mówiono...?



ROMAN TOMCZAK

Abp Kondrusiewicz:
– **Wszyscy powinniśmy dbać o to, aby pokoleniowa więź Kresowiaków nie została przerwana**

Mówiono „ziemie wyzyskane”.

– Tak? No nie wiem. Ja słyszałem „odzyskane”. Ale mogę się mylić, dzieckiem byłem wtedy (*uśmiech*). Ale wracając do sprawy, Kościół powinien jak najbardziej mieć na uwadze pielęgnowanie tych mostów, łączących wszystkie pokolenia Kresowiaków. Dziś bardzo modne jest poszukiwanie miast partnerskich. Najlepiej chyba nawiązać kontakt z miastem, z którego ludzie tutaj przyjechali. To też pomaga w utrzymywaniu takich więzi. Dlatego uważam, że jest to zadanie dla wszystkich nas, bez wyjątku. To jest moje prywatne zdanie, mogę się mylić. Nikt mi wcześniej nie zadawał takiego pytania.

Dziękuję za komplement.

– To prawda. Kiedy byłem metropolitą w Moskwie, tam było stale 700 dziennikarzy, każdego dnia ktoś przychodził na wywiad.

Ale o takie rzeczy nikt mnie nie pytał (*uśmiech*).

No to idźmy za ciosem: czy przyzna Ksiądz Arcybiskup, że kultura kresowa jest różna od polskiej?

– No, wiadomo! My nawet innym językiem polskim mówimy! (*śmiech*).

No właśnie. Czy więc ta kresowa kultura i szczególnie, kresowy rodzaj pobożności ma swoje miejsce, swój wpływ na współczesną kulturę polską?

– Na pewno ma. Na Kresowianach jeden z księży opowiedział mi, że był kiedyś świadkiem wizyty w waszym sanktuarium krzeszowskim kilku grup młodzieży z Białorusi, bodajże z Lidy i okolic. Opowiadał, jak wielkie wrażenie zrobiło na nim zachowanie się tej młodzieży. „Jak oni pięknie się modlą! Jak cichutko zachowują się w kościele, jacy oni zdyscyplinowani!”. Ja nie mogę i nie chcę powiedzieć, że polskie dzieci zachowują się inaczej, ale o dzieciach z Białorusi takie rzeczy niejednemu raz słyszałem od polskich księży. O takim świadectwie mówił chyba Paweł VI, stawiając je ponad nauczaniem. Świadectwo wiary jest dziś ogromną wartością. Tam, gdzie się urodziłem, przez kilka lat nie było księdza. Ale każdej niedzieli szliśmy do kościoła. Mszy św. nie było, bo księdza nie było. Ale był Różaniec, była Droga Krzyżowa. Dzieci wzrastały w świadomości, że kiedy jest niedziela, trzeba iść do kościoła. Podczas Pierwszego Synodu Biskupów Europy w roku 1991 po raz pierwszy pojawiła się idea wymiany darów pomiędzy Wschodem i Zachodem: Zachód pomaga materialnie, posyła księży, zakonników i siostry, a my pomagamy Zachodowi swoim świadectwem zachowania wiary. ■

Karteczkowy bank dobroci

TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA.

Potrzebujących wciąż przybywa. Na szczęście rośnie też liczba chcących im pomóc. Ale **jak skojarzyć jednych i drugich**, i to w taki sposób, aby miłosierne gesty nie trafiały w próżnię? Odpowiedzią może być np. Drzewko Anioła.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Miłosierdzie, by się mnożyło, trzeba dzielić z innymi. Tydzień, który rozpoczyna się tej niedzieli, jest świętem tych, którzy pomoc innym uczynili swoim najwyższym celem.

Obok zinstytucjonalizowanego wsparcia, na każdym kroku natknąć się można na miłosierdzie impulsywne, silne porywem serca, nieoczekiwane dla dających, a co dopiero dla tych, którzy pomogą! Wierni parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy od lat



– Dzięki Drzewku Anioła kreujemy prawdziwie anielskie przykłady miłosierdzia – mówi ks. Dominik Jezierski

byli świadkami przypadkowych zdarzeń, które szczęśliwie kończyły się spotkaniem potrzebującego z ofiarującym. Ale przecież nie można wszystkiego pozostawić szczęściu. Dlatego rok temu w kruchcie parafialnego kościoła pojawiła się witryna. Przypinane codziennie karteczki po prawej stronie wołają o pomoc. Odpowiadają im te z lewej strony.

pomóc, oraz kojarzenie ich ze sobą sposobem „karteczkowym” – zdradza franciszkanin.

Wszystkie dane zebrane przez o. Jana są – oczywiście – znane tylko jemu. Kiedy dowiaduje się, że jest osoba potrzebująca, bierze od niej numer telefonu bądź adres. Potem czeka na osoby, które przychodzą do niego z ofertą pomocy. Wtedy zapisuje także ich dane, a karteczkę z propozycją pomocy umieszcza w witrynie. Wbrew wcześniejszym obawom, osób chętnych do pomocy nie jest wcale mniej od potrzebujących. – Potrzebujący i pomoc dający byli w tej parafii od zawsze. Był jednak także kłopot, aby ich ze sobą skomunikować. Od kiedy pojawiła się tablica „Potrzebuję – Mogę ofiarować”, niemal natychmiast zaczęli zgłaszać się do mnie ludzie z ofertami. Ktoś miał do oddania komputer, ktoś inny meble czy lodówkę. Do dziś tego typu pomoc dominuje w ofercie osób chcących pomóc – mówi o. Jan.

Oferowanych do przekazania rzeczy franciszkanie nawet nie widzą. Mimo to zapewniają, że są to sprzęty w bardzo dobrym stanie. Niektóre nawet nowe.

Jednak nie zawsze na tablicy pojawia się oferta pomocy materialnej. – Przypominam sobie, że jedna z osób zachęcała osoby o niskich uposażeniach, aby korzystały z punktu, gdzie za symboliczną prowizję dokonuje się opłat za media. Innym razem oferowano na tablicy pracę w jednym ze schronisk turystycznych w Szklarskiej Porębie. Za to po drugiej stronie tablicy pojawiały się ogłoszenia oferujące opiekę nad osobami starszymi w zamian za mieszkanie – opowiada franciszkanin.

Miesięcznie na witrynie pojawia się co najmniej 10 nowych

Potrzebuję – Mogę ofiarować

O. Piotr Bielenin, franciszkanin, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela, przyznaje, że to on był sprawcą doprowadzenia do realizacji pomysłu z witryną. Jednak jej opiekunem jest do początku zakrystian o. Jan Pawlik.

– Mam codzienny, stały kontakt z parafianami. Znam bardzo wielu z nich, często ze sobą rozmawiamy. Mnie zatem przypadło opiekowanie się tablicą, zapisywanie danych osób potrzebujących, tych, co mogą

karteczek. Inne znikają. Ta wymiana miłosierdzia tętni życiem bez względu na porę roku czy kalendarz kościelnych świąt. Mechanizm działania jest prosty, dlatego funkcjonuje bez zarzutu. No, może z jednym wyjątkiem. – Byłoby idealnie, gdyby osoby, które skorzystały z pomocy innych poprzez naszą witrynę, informowały o tym mnie lub innych braci. Nieaktualne ogłoszenia potrzebujących wprowadzają tylko niepotrzebne zamieszanie – mówi o. Jan. Kłopot mają też sami franciszkanie, bo ojcowie nieraz ofiarowują dary na rzecz osób potrzebujących.

Prośba na szpile

Na jednym z filarów kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Jaworze uwagę przykuwa wyrysowane na sporej kartce papieru drzewko. Na nim rozsiadły się wygodnie małe anioły, wycięte pieczołowicie z brystolu. Na każdym aniele anonimowy napis. Są takie, które informują o potrzebie zdobycia pampersa dla chorego członka rodziny. Inne wołają o przyzwolicie jeszcze działającą lodówkę. Znajdą się i takie anioły, które zachęcają do pomocy przy zdobyciu używanego telewizora, lodówki czy komputera. Każdy anioł jest przypięty do drzewka szpilką. Łatwo go zdjąć. Trudniej zrealizować wypisaną na nim prośbę.

– Zasada jest prosta – mówi ks. Dominik Jeziński, wikary parafii pw. Miłosierdzia Bożego. – Kto ma potrzebę, wypisuje ją na aniołku. Ludzie przychodzą do kościoła, czytają i decydują – mogą pomóc tej osobie czy nie. Oczywiście, nie znają się. To jest pomoc bezinteresowna. Chętny zabiera ze sobą aniołka i zgłasza się do księży. My pomagamy im w kontakcie z potrzebującym. Tak to działa – mówi z uśmiechem.

Tak, czyli bardzo prosto. Bo genialniejsze pomysły są nieskomplikowane w swojej istocie.

Pomysł, zaczerpnięty od nowojorskich dominikanów, podpowiedział miejscowemu proboszczowi ks. Krzysztof Żmigrodzki, wikary sąsiedniej parafii pw. św. Marcina w Jaworze. Nie trzeba było długo czekać, żeby został zrealizowany, głównie dzięki członkom lokalnego koła Caritas. Pomysł szczególnie spodobał się młodzieży. To ona wymyśliła dla niego nazwę – Drzewko Anioła.

– Znakomicie zdaje egzamin. Dzięki niemu docieramy z konkretną pomocą do tych osób, które rzeczywiście jej potrzebują. Bo prawdziwej biedy na ogół nie widać. Ona nie kłęczy na chodniku, tylko skrywa się zawstydzona w domach – podkreśla ks. Jeziński.

Dlatego Drzewko Anioła potrzebuje do życia jeszcze jednego, bardzo ważnego elementu. – To bystre oczy, współpracownicy i światło Ducha Świętego są potrzebne, aby tych ludzi znaleźć i z wielkim taktem, nie uwłaczając ich godności, zaoferować im pomoc – podkreśla ks. Dominik Jeziński.

Każdy, kto zaadaptuje swojego anioła z Drzewka, zgłasza swoją decyzję księżom. Ci przyjmują pomoc, po czym młodzież należąca do parafialnego koła Caritas, zachowując dyskrecję, dostarcza dary pod właściwy adres. I tak już od ponad półrocza.

Tydzień, czyli rok

Inicjatywy takie, jak ta w Legnicy i Jaworze, mają w zasadzie zasięg parafialny. To ich zaleta, ale zarazem i wada. Dobrze jest bowiem, kiedy lokalny Kościół może pomóc swoim parafianom, tym, którzy są z nim najbardziej związani. Szkoda jednak, że pojawiające się niekiedy oferty mają swoje źródło daleko poza miejscem zamieszkania osób potrzebujących. Kłopot z transportem darów, albo – jak

w przypadku ofert pracy, napływających z sudeckich kurortów – koniecznością zmiany miejsca zamieszkania nie zawsze jest możliwy do rozwiązania.

Mimo wszystko, idea parafialnych witryn czy – jak w przypadku Jawora – Drzewka Anioła sprawdza się i jest godna naśladowania. Wpisuje się także doskonale w ideę Tygodnia Miłosierdzia. – Pokazuje, że służąc drugiemu człowiekowi, wcale nie trzeba ograniczać się cezurą tygodnia. Tydzień Miłosierdzia potrzebny jest do zaakcentowania takich potrzeb, ale ich realizacja powinna mieć charakter całoroczny – uważa o. Jan Pawlik.

Tego typu pomoc nie wymaga żadnych wyjątkowych nakładów pracy ani pieniędzy. Ot, wystarczają kartonowe drzewko, bloczek kartek biurowych i garść szpilek. Nie trzeba nawet magazynować rzeczy, które ktoś chce przekazać potrzebującym. Pomoc – podkreślimy – trafia dokładnie tam, gdzie jest potrzebna.

Podobnego zdania jest ks. Dominik Jeziński, choć zwraca uwagę na inny aspekt sprawy. – Nasza forma pomocy pozwala uniknąć tzw. pseudopomocy charytatywnej. Zdarza się, że ktoś chce pozbyć się za jednym zamachem starych szpargałów i wyrzutów sumienia, że nie pomaga potrzebującym. To nie ma nic wspólnego z chrze-

ścijańskim miłosierdziem – uważa ks. Jeziński.

Tydzień z najślabszymi

Inicjatywa Dni, a potem Tygodnia Miłosierdzia, zrodziła się podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Dyrektorów Diecezjalnych Caritas, 23 lutego 1937 r. Miały mobilizować wiernych do zarządzania najbardziej palącym problemem społecznym. Po zakończeniu wojny w 1945 r. wznowiono tradycję organizowania Tygodnia Miłosierdzia na początku października. Tradycja ta jest kultywowana do dziś, choć władze komunistyczne zlikwidowały kościelną Caritas w 1950 r. i zakazały działalności organizacjom charytatywnym.

Tygodnie Miłosierdzia odegrały ważną rolę w kształtowaniu postaw solidarności z ubogimi i potrzebującymi wsparcia. Każdy z Tygodni ma swój temat i zwraca uwagę na konkretne problemy, z jakimi borykają się najślabsze grupy społeczne. Jest też okazją do zbiórki pieniędzy, żywności i odzieży dla ubogich.

Dziś Tydzień Miłosierdzia, obchodzony we wspólnotach parafialnych i placówkach Caritas, koncentruje się na propagowaniu idei miłosierdzia chrześcijańskiego, uwrażliwianiu sumień na potrzeby bliźnich, promocji wolontariatu w parafiach i szkołach oraz akcentowaniu palących problemów społecznych. ■



O. Jan Pawlik: – Pośrednictwo w przekazywaniu darów nie jest trudne, nie wymaga też wiele pracy. A radość z obdarowywania jest bezcenna

Niezwykły gest górniczej solidarności

Słowo otuchy z Zagłębia

Kilkustronicowy list wystali miedziowi górnicy z Lubina do swoich chilijskich kolegów, uwięzionych od siedmiu tygodni pod ziemią. Współpomysłodawcą jego napisania był ks. Jerzy Adamczewski, proboszcz parafii pw. św. Barbary.

Święta Barbara jest patronką górników, dlatego właśnie w tej lubińskiej parafii od wielu lat w ostatnią niedzielę miesiąca odprawiane są Msze św. za nich i ich rodziny. Podczas ostatniej odczytano także list skierowany do kolegów w Chile, których wstrząs tektoniczny uwięził przed prawie dwoma miesiącami na głębokości 700 metrów. Czytamy w nim m.in.: „Będziemy prosić o Boże błogosławieństwo i o siłę do przetrwania tego trudnego czasu. Mamy nadzieję – która zawieść nie może – że św. Barbara, patronka górników, już niedługo pozwoli Wam być tam, gdzie »Na wirchu słoneczko łśni, żonka się krząta, syneczek śpi«. Obiecujemy wytrwać w tej modlitwie i pamięci do szczęśliwego i jak najszybszego powrotu do domu każdego z Was. Tak, jak wielu ludzi na całym świecie, czekamy na dobre wiadomości z Chile. Szczęść Boże!”.

Inspiratorami powstania listu byli „Solidarność” ZG Lubin oraz ks. Jerzy Adamczewski. – Wspólnie z górnikami zredagowaliśmy tekst. Resztą, to znaczy wysłaniem

listu, zajęli się związkowcy – wyjaśnia ks. Adamczewski.

Zdzisław Korczak, zastępca przewodniczącego Komisji Międzypaństwowej NSZZ „S”, mówi, że list został wysłany w środę 22 września do Ambasady Chile w Polsce. Stamtąd pocztą dyplomatyczną trafi do uwięzionych górników.

Do wypadku, a w jego konsekwencji do uwięzienia pod ziemią 33 górników, doszło 5 sierpnia w kopalni San Jose w pobliżu miasta Copiapo, ok. 800 km na północ od stolicy kraju Santiago de Chile. Górnicy przebywają 700 m pod ziemią, 7 km od szybu. Ratownicy nie mogli natychmiast odkopać zawalonych chodników, bo są one niestabilne. Konieczne było rozpoczęcie drażenia zupełnie nowego szybu. Według ekspertów, może to zająć nawet 4 miesiące. Przez ten czas uwięzionych przy życiu mają utrzymywać dostawy żywności i wody, opuszczane w głąb wąskiego odwiertu, dzięki któremu poinformowali o tym, że żyją.

Roman Tomczak

Konkursy „Tak kolorowy jest nasz świat” rozstrzygnięte

Sukces w Auerbach



MAGDALENA GUŁA

Laureatki konkursu z Dolnego Śląska ze swoimi pracami. Od lewej: Natalia Przybylska, Angelika Paluch i Oliwia Krawczyk

Podczas 13. Dożynek Saksońskich w Auerbach (Niemcy) wręczono nagrody laureatom polsko-czesko-niemieckiego konkursu plastycznego dla dzieci oraz konkursu fotograficznego dla osób powyżej 60. roku życia „Tak kolorowy jest nasz świat”. Wśród nagrodzonych znalazły się osoby z naszej diecezji.

Natalia Przybylska z Lubania, Jagoda Wyrazik z Gryfowa Śląskiego, Oliwia Krawczyk z Bogatyni oraz Angelika Paluch z Gierałtowa zostały laureatkami konkursu plastycznego. Stefan Lulkiewicz ze Zgorzelca otrzymał natomiast nagrodę w konkursie fotograficznym.

– W tym roku na konkursy nadesłano z Dolnego Śląska 50 rysunków oraz 46 zdjęć. Dlatego bardzo nas cieszy, że jury zwróciło

uwagę na prace nadesłane z naszego regionu – mówi Magdalena Guła z lubańskiego stowarzyszenia Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”.

Gospodarzem tegorocznych 13. Dożynek Saksońskich było 20-tysięczne miasto Auerbach, położone tuż przy granicy z Bawarią. Z rąk z przedstawicieli saksońskich władz, w tym saksońskiego ministra środowiska i rolnictwa Franka Kupfera, swoje nagrody odebrały osobiście Natalia Przybylska, Oliwia Krawczyk i Angelika Paluch. Dodatkowych wrażeń uczestnikom zorganizowanego przez „Pogranicze” wyjazdu do Niemiec dostarczyła wizyta na skoczni narciarskiej Vogtland Arena w Klingenthal, mieście położonym kilkanaście kilometrów od Auerbach.

Andrzej Felak

Różnorodność na tegorocznym Festiwalu Nauki

Jasno i atrakcyjnie

Przez dwa dni (23 i 24 września) w Legnicy, Zgorzelcu i Jeleniej Górze odbywały się imprezy związane z XIII Dolnośląskim Festiwalu Nauki.

To jedna z największych w Polsce imprez popularyzujących naukę i kulturę. Dlatego cieszy nas,

że w tym roku mogliśmy ją współorganizować – mówi Renata Burdosz ze zgorzeleckiego magistratu. – Swoje imprezy przygotowaliśmy m.in. w Centrum Sportowo-Rekreacyjnym, Miejskim Domu Kultury i Muzeum Łużyckim. Przez dwa dni odbywały się tam wykłady, prelekcje, wystawy i warsztaty – dodaje.

W tegorocznej edycji festiwalu zaplanowano ponad 1000 rozmaitych imprez festiwalowych. XIII edycja imprezy gościła w 8 dolnośląskich miastach. Obok Wrocławia były to: Bystrzyca Kłodzka, Głogów, Jelenia Góra, Legnica, Wałbrzych, Ząbkowice Śląskie oraz Zgorzelec. Tematem przewodnim tegoroczne-

go festiwalu było hasło „Piękno różnorodności”, nawiązujące do idei Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, które ogłosiło rok 2010 Międzynarodowym Rokiem Różnorodności Biologicznej. Wstęp na wszystkie imprezy festiwalowe był bezpłatny.

Mikołaj Plank

Pierwsze w diecezji legnickiej relikwie bł. Jerzego Popiełuszki

Będzie między swoimi

W Parszowicach pod Ścinawą odbędzie się wielkie święto. Najmłodszy polski święty **będzie tu odbierał cześć.**

Proboszcz parafii Wielowieś, do której należą Parszowice, odebrał jedne z pierwszych w Polsce relikwie bł. Jerzego Popiełuszki.

– Wszystko odbyło się zgodnie z obowiązującą procedurą i w tym miesiącu odebraliśmy doczesne szczątki bł. Jerzego z kurii metropolitalnej z Warszawy – mówi ks. Waldemar Wesołowski. – Już z relikwiami pojechalśmy do kościoła pw. św. Stanisława Kostki, gdzie modliliśmy się przy grobie błogostawionego. Nie wiem dokładnie, z której części ciała pobrano relikwie. Są to prawdopodobnie



Relikwie czekają na relikwiarz w kształcie krzyża, który ufundują związkowcy z NSZZ „Solidarność”

fragmenty kości ramienia – dodaje kapłan.

W niewielkim kościółku systematycznie od 5 lat wspomina się kapelana „Solidarności”. Tutaj bowiem odprawił swoją Mszę św. prymicyjną i tutaj będzie znajdował się relikwiarz. Ufunduje go NSZZ

„Solidarność” Zagłębia Miedziowego, która będzie współgospodarzem uroczystości. – Błogosławiony ks. Jerzy zawsze był naszym opiekunem, czy tu, na ziemi, czy tam, w niebie, i liczymy, że za jego pośrednictwem będziemy mogli wybłagać wiele łask u Boga – mówi

Bogusław Orłowski, szef NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego.

Wtórkuje mu ks. Waldemar Wesołowski. – Za każdym razem, gdy wspominamy ks. Jerzego, związkowcy pojawiają się ze sztandarami. To jest też ich miejsce i myślę, że takim pozostanie. Mam też nadzieję, że relikwie będą towarzyszyły członkom „Solidarności” w czasie ich różnych uroczystości, nawet jeżeli będą się odbywały gdzie indziej niż w naszym kościele – mówi ks. Waldemar.

Msza św. dziękczynna za dar beatyfikacji ks. Jerzego, połączona z uroczystym wniesieniem jego relikwii do świątyni, odprawiona zostanie w Parszowicach 17 października o godzinie 14. Eucharystii będzie przewodniczył ks. Bogdan Liniewski, przyjaciel ks. Jerzego, z którym w Parszowicach odprawił pamiętną Mszę prymicyjną. Przyjedzie tutaj specjalnie ze Szwajcarii, gdzie pracuje od wielu lat.

Jędrzej Rams

Caritas, jak zwykle, pomaga najszybciej Lodówki gorące od miłości

W ciągu kilkunastu dni do rąk powodzian trafiło kilkaset urządzeń AGD. To kropla w morzu potrzeb, lecz i tak była to ogromna operacja logistyczna.

Już kilkanaście godzin po zalaniu Bogatyni i okolicznych miejscowości Caritas Diecezji Legnickiej rozpoczęła akcję pomocy powodzianom. Na miejsce katastrofy trafiły żywność, woda, ubrania oraz narzędzia potrzebne do usuwania szkód powodziowych.

– Nie możemy pozostawić tych ludzi samym sobie – mówił wtedy ks. Czesław Włodarczyk, dyrektor Caritas Diecezji Legnickiej. – Wiele osób straciło dach nad głową, co jest chyba największą tragedią.

W ciągu kilku dni na zalane tereny Caritas dostarczyła kilkaset

ton pomocy. Samych darów z ogólnopolskiej Caritas było ponad 200 ton. Jednocześnie na koncie organizacji trwała zbiórka pieniędzy które postanowiono przeznaczyć na kupno niezbędnego dla powodzian sprzętu AGD. W połowie września można było już kupić jego pierwszą partię. Trafiła ona nie tylko do samej Bogatyni, lecz również do Leśnej, Sulikowa, Pielgrzymki, Zagrodna, Zbylutowa, Nowej Wsi Grodzkiej, Wojciechowa i Lubomierza.

– Większość sprzętu jest odbierana przez proboszczów, a dopiero w parafiach jest on rozdzielany poszczególnym osobom potrzebującym – wyjaśnia ks. Andrzej Ziombra z legnickiej Caritas.

Łącznie rozdano w ten sposób 68 lodówek, 208 kuchenek i 214

pralek. Obecnie pomoc ukierunkowana będzie na przetrwanie

zimy, czyli zakup opału i mebli.

Michał Orda



Cicha praca Caritas czasami jest niewidoczna dla osób postronnych, a to dzięki niej tysiące osób nie straciło nadziei po katastrofie

Prezentacja Duszpasterstwa Pielgrzymkowego w diecezji legnickiej

Tajemnica w chodzeniu

Pielgrzymowanie i pątnicze trasy ukształtowały cywilizację europejską. Współczesne wędrowanie do miejsc świętych nadal pozostaje **atrakcyjną formą oderwania się od codzienności i spotkania z Bogiem.**

Przez całe wieki katolicy zmierzali w kierunku rozsianych po świecie sanktuariów. Ta forma pobożności ludowej jest nadal całkiem popularna, mimo że jej oblicza ciągle się zmieniają. Teraz do dyspozycji są już nie tylko własne nogi, ale też samochody i samoloty.

Jedyna taka wielka

Największą wędrowką w naszej diecezji od wielu lat jest piesza pielgrzymka z Legnicy na Jasną Górę. Każdego roku na początku sierpnia na szlak wyrusza ok. 1000 osób. Były jednak lata, gdy wspólnie wędrowały nawet 2 tys. pielgrzymów.

– Taka forma pielgrzymowania jest chyba najprostszym, choć nie najłatwiejszym sposobem wędrowania do sanktuarium – mówi ks. Mariusz Majewski, przewodnik pieszej pielgrzymki legnickiej. – Wędrowki do sanktuariów maryjnych są bardzo popularne w Polsce. Musimy jednak pamiętać, że to z Maryją idziemy do Jezusa. Nigdy nie idziemy do Maryi, pomijając Jej Syna – dodaje przewodnik.

Zwieńczeniem wędrowania jest październikowy epilog z Legnicy do Legnickiego Pola. – To jest okazja do ponownego spotkania osób, z którymi pielgrzymowało się przed dwoma miesiącami. Jest to też szansa na odwiedzenie sanktuarium św. Jadwigi. Tegoroczny epilog odbędzie się już w przyszłą sobotę 9 października – zaprasza ks. Mariusz Majewski.

Sanktuarium tuż obok

W naszej diecezji do dzisiaj jest wiele miejsc, do których pielgrzymują ludzie. Oprócz wspomnianego sanktuarium w Legnickim Polu, są jeszcze m.in. w Wilkowie, Dąbrowicy czy Bo-

lesławcu. Największe i najbardziej znane znajduje się – oczywiście – w Krzeszowie. Każdego roku odwiedzają go liczne grupy autokarowe i od kilku lat również piesze. Największą z nich jest pielgrzymka osób niepełnosprawnych, która co rok gromadzi około 3 tys. uczestników. Wędrują też różne grupy zawodowe, kółka różańcowe, samorządowcy, młodzież, ministranci i lektorzy...

Wejść i pojeźdź

Można zauważyć, że od kilku lat rozwija się tzw. turystyka pielgrzymkowa. Dotarła ona również do naszej diecezji, co widać po zwiększającej się ofercie wyjazdów do sanktuariów w Europie, a także na Bliski Wschód czy w samej Polsce. Wiele z tych pielgrzymek organizowanych jest przez parafie z naszej diecezji.

– Od pewnego czasu na stronie diecezjalnej znajduje się odsyłacz do podstrony, gdzie prezentowane



ZDJEŃCIA JĘDRZEJ RAMS

W każdej formie wędrowania do sanktuarium ważna jest relacja z Bogiem. Związana w sakramencie spowiedzi

są terminy i oferty pielgrzymek, organizowanych przez parafie – mówi ks. Piotr Nowosielski, rzecznik legnickiej kurii biskupiej. – Dzięki temu łatwiej jest nam znaleźć interesującą ofertę wyjazdu, a i parafiom jest łatwiej skompletować grupę – tłumaczy kapłan.

Jędrzej Rams

Natura wzrostu



Ks. MARIUSZ MAJEWSKI,

PRZEWODNIK PIESZEJ PIELGRZYMKI LEGNICKIEJ

– Myślę, że najpiękniejszą ze wszystkich form pielgrzymowania jest ta piesza. Nie można jednak powiedzieć, że jedne pielgrzymki są lepsze, a inne gorsze. To wielka tajemnica. Nieraz słyszałem zwierzenia

ludzi, którzy opowiadali, jak nawracali się po pielgrzymkach autokarowych. Wszystkie te formy łączy jedno – czas poświęcony Bogu. To bowiem liczy się najbardziej w każdej pielgrzymce. Wychodzimy na spotkanie z Bogiem przez różne tematy pielgrzymek, tak różne jak sanktuaria, do których wędrujemy. Wyruszanie na pątniczy szlak wywodzi się ze słów Jezusa, który powiedział, że jest drogą, prawdą i życiem. Wyruszając w pielgrzymkę, liczymy się z tym, że idziemy z Jezusem i to On nas prowadzi. Nie idziemy bez celu. Chrześcijanin zawsze ma ten cel przed oczami. W to wszystko wpleciona jest natura człowieka, u którego wysiłek jest elementem niezbędnym do wzrostu. Również tego duchowego.



Najważniejszą pielgrzymką w naszej diecezji jest ta wiodąca na Jasną Górę